№ 103. Czwartek — 17 (29) Grudnia 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 29 Grudnia Tomasza Kantuaryjskiego B.
„ 30 „ ś. Eugeniusza Biskupa
„ 31 „ ś. Sylwestra Papieża i Melanii.
„ 1 Styczeń Nowy Rok 1888.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 12
Zachód „ „ „ 3 „ 54
Długość dnia . . . godzin 7 „ 42
Przybyło . . . . „ — „ 4

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej“ *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku obejmuje p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Od Administracyi.

„Gazety Radomskej“.

Administracya „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć Szanownym Czytelnikom, że czas odnowić prenumeratę, którą najodpowiedniej nadsyłać wprost do Redakcyi: *ulica Lubelska Nr. 137 w Radomiu.*

Warunki prenumeraty:

w Radomiu

Rocznie	. . .	**rs. 4**
Półrocznie	. . .	**„ 2**
Kwartalnie	. . .	**„ 1**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Miesięcznie w Radomiu wraz z odnoszeniem do domu kop. 40.

Numer pojedynczy kop. 5.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	. .	**rs. 5 k.**
Półrocznie	.	**„ 2 „ 50**
Kwartalnie	.	**„ 1 „ 25**

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz druku jednoszpaltowy na pierwszej stronie po kop. 10.

Na ostatniej 1 raz kop. 5, następne kop. 3 za wiersz jednoszpaltowy.

Nekrologi i reklamy podwójnie.

Każdy z właścicieli domów, w Radomiu, jako stały roczny prenumerator Gazety, ma prawo pomieszczenia w niej bezpłatnie ogłoszenia trzy razy do roku: O najmie lokalu.

☞ Każdy z prenumeratorów zamieszkałych na wsi, a więc każdy z właścicieli ziemskich, jako prenumerator Gazety, ma prawo pomieścić ogłoszenie bezpłatnie w Gazecie o kupnie i sprzedaży: produktów rolnych, inwentarza innych produktów, mających związek z rolnictwem. ☜

Ogłoszenia prócz Rekakcyi przyjmuje: Agencya ogłoszeń Reichmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska 18.

Uwaga. Każdy ze stałych rocznych prenumeratorów „Gazety Radomskiej“ otrzyma bezpłatnie w dniu 1-m Listopada 1888 roku Kalendarz „Gazety Radomskiej“, lub jeden z najpopularniejszych kalendarzy warszawskich na r. 1889, stosownie do wyboru.

Prenumeratę w Radomiu oprócz Redakcyi przyjmują księgarnie i sklepy: Grohmana, Zuckra, Dubelta, Winklera, i skład papieru Rakowskiego.

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dokończenie, — patrz Nr. 101.)

Na dole umilkły dźwięki fortepianu, ucichły głosy mego kuzyna i jego żony, wszyscy rozeszli się do swych apartamentów, nastała głucha cisza, ta senna nocy kochanka

Ja leżałem na sofce, z głową, ukrytą w miękkie poduszki, gryząc ręce w przystępie szału, drąc swe ubranie zdawało mi się, że niemam dachu nad głową, że dokoła mnie jest tylko ciemna wielka przestrzeń, po której błąkać się odtąd będę aż do śmierci.

Świt zastał mnie jeszcze w tej pozycyi.

Szare światło dnia zaczęło wpływać tryumfalnie do wnętrza pokoju.

Oderwałem głowę od poduszek.

Przez okno ujrzałem szary szmat nieba, na którym zarysowywały się zwolna złociste gzygzaki. Świeży powiew porannego wiatru dopływał aż do mnie, chłodząc mą twarz rozpaloną. I razem z tem wspaniałem słońcem, którego blask oświecał powoli wszystko co się ze snu budziło, i w moje serce wstępowało uspokojenie, łzy zasychały w mych oczach, kurcz, który dławił mi gardło, usuwał się powoli.

Patrzyłem na blaski słoneczne i począłem ze zmiennością, właściwą dzieciom, uśmiechać się do życia. Spokój panujący dokoła i uśmiech wschodzącego ranka, jeśli nie zacierał w mem sercu doznanej goryczy, łagodził ją i uspokajał obietnicą nowych, choćułudnych rozkoszy.

Powstałem wreszcie i pierwszym mym krokiem było podejście do lustra.

Wychowany wśród kobiet miałem wiele kobiecości w sobie, nawet w nieszczęściu troszczyłem się jak one o zmianę, którą noc bezsenna wywołuje na ich twarzyczkach.

Po chwili siedziałem przed tualetą obmyty ze śladu łez, zapach wód tualetowych unosił się w pokoju, a żelazko do przypiekania włosów grzało się do czerwoności na maszynce spirytusowej.

Ja sam zaś z dziwną zaciętością i uśmiechem złowieszczym powtarzałem, układając nerwowo swoje pilniczki, grzebyczki, szczoteczki...

— „Zakuta głowa“!... poczekaj!... poczekaj!...

* * *

Tego dnia zeszedłem do śniadania punktualnie i uprzejmym uśmiechem powitałem kuzynów. Jakkolwiek ręce mi drżały tak silnie, że nie mogłem pochwycić szczypczykami cukru, udawałem, o ile możności, pewność siebie i wysoką dezinwolturę.

Usiadłem obok Muszki, nie mogąc wprawdzie przemódz na sobie spojrzenia jej prosto w oczy. Odpowiadałem na banalne jej słowa, rzucając ukradkiem na nią spojrzenia.

Rzecz dziwna! Wydała mi się dnia tego znacznie starszą. Dokoła oczów zarysowały się nieszczęśliwe zmarszczki, znane kobietom pod straszną nazwą *pattes d'oie* (gęsie łapki). Cera jej twarzy miała liliowy odcień, piękny bezwątpienia w „Świecznikach Chrześciańśtwa“, ale nie na miejscu na twarzy żyjącej istoty. Włosy! te urocze, jasne włosy spalone żelazkiem, umiejętnie rozburzone, odkrywały gdzieniegdzie białą skórę, tworząc wcale niepowabną fryzurę. Wysoki kołnierz pąsowej *matinée* osłaniał starannie szyję, której zżółkły pasek odcinał się od liliowych policzków.

Z dziwną przyjemnością rozbierałem te braki, przemawiające na niekorzyść mego ideału. Im więcej ich odkrywałem, tym szczęśliwszym się czułem, znając swą wrażliwą naturę.

Byłem na drodze do uleczenia z tak źle przyjętej miłości i jak chory na ból zębów czuje pewną rozkosz w chwili bolesnego wyrwania dokuczliwego zęba, tak i ja liczyłem kreseczki na twarzy mej kuzynki i dziwiłem się chudości rąk, które niedawno były dla mnie rękami anioła.

Kuzynka moja nie zmieniła względem mnie swego obejścia. Rzucała mi ciągle palące spojrzenia, palce jej, niby bezwiednie, szukały mej ręki. Mówiąc o wczorajszej wycieczce, uśmiechała się nawet, przechylając w tył głowę.

Ja czułem jak się rumienię, jak policzki mi płoną pod spojrzeniami mego kuzyna, znienawidziłem prawie Muszkę za ten dziwny rodzaj brawury, z jaką igrała, wspominając o wczorajszej wycieczce.

— Dziś pójdziemy także na poziomki — wyrzekła wreszcie z uśmiechem — smakują mi te tylko, które sama zerwę.

Mówiła to wolno, bez cienia zmięszania w głosie.

— Jak chcesz — odparł mój kuzyn — tylko dziś Zdzisiowie przyjeżdżają.

Wiadomości bieżące.

Projekt o podatkowania nafty po 40 kop. od puda został uchwalonym przez radę państwa dnia 7 (21) b. m, akcyza przy eksporcie zagranicę będzie zwracaną. Podatek obowiązuje od dnia 15 stycznia r. p.; ma on na celu wprowadzenia recyonalniejszej eksploatacyi zasobów nafty, przedewszystkiem wszakże wpłynie zapewne na scentralizowanie przemysłu w rękach niewielu przedsiębiorców.

„Prawit. Wiest.“ pisze. Uwolniony nawłasne żądanie prezes warszawskiego komitetu cenzury r. t. Ryżow z powodu zupełnie złego stanu zdrowia. Mianowany: Urzędnik V klasy do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze warszawskim r. r. st. *Jankuljo* — prezesem warsz. komitetu cenzury.

„Praw. Wiest“ komunikuje, iż student moskiewskiego uniwersytetu Aleksander Siniawskij za czynne zelżenie inspektora studentów tegoż uniwersytetu został oddany do poprawczego bataljonu wojskowego na trzy lata. Podobnież student cesarskiego uniwersytetn w Kazaniu, Konstanty Aleksiejew, za zobelżenie czynne inspektora tegoż uniwersytetu, oddanym został do bataljonu dyscyplinarnego wydziału wojskowego na lat trzy.

Zarządzający zakładem sławkowskim w zachodnim okręgu górniczym Król. Polsk. inż. Chlebowski, został za mianowany zarządzającym kopalniami galmanu w tymże samym okręgu. Delegowany przez główny zarząd górniczy do fabryk żelaznych w Rudzie Malenieckiej, inżenier Grzywniak, otrzymał nominacyę na inżeniera okręgowego w drugim okręgu górniczym Królestwa Polskiego.

Z MIASTA i OKOLICY.

Jubileusz ojca św. Leona XIII. Z powodu przypadającego w dniu Nowego Roku 1888 jubileuszu pięćdziesięciu lat kapłaństwa Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII w dniu 1 stycznia nabożeństwo w kościołach w Radomiu i we wszystkich świątyniach dyecezyi Sandomierskiej odbywać się będzie w następujący sposób.

Po odprawieniu zwykłych nieszporów kapłan, przybrany w kapę, nie odchodząc od ołtarza, przyklęknie na najwyższym gradusie i odmówi z ludem przypadającą na ten dzień część Różańca św., ofiarując ją na intencyę Ojca św., następnie odśpiewa hymn *„Te Deum laudamus“* wraz z modlitwami na dnie uroczyste Ojca św. Podczas modłów za Ojca św. wystawiony będzie Najśw. Sakrament w Puszce i udzielone zostanie odpowiednie błogosławieństwo.

Wiadomości kościelne. Na zakończenie roku w kościele parafialnym odbędą się o godz. 3½ po południu solenne nieszpory z wystawieniem Najś. Sakr. i stosowną nauką.

Ze świąt. Urocze święta Bożego Narodzenia obchodzono w mieście naszem według tradycyi i zwyczaju lat dawnych.

Szczupłe — za szczupłe na ludność obecną Radomia kościoły nasze, w oba dni przepełnione były od tłumów pobożnych.

Ruch w mieście był dosyć ożywiony, a szczególniej wieczorami mnóztwo osób używało sanny — która aczkolwiek niezbyt świetna — zadowoliła jednak wymagania licznych jej zwolenników.

Na Sylwestra. Wieczorek sylwestrowski, mający się odbyć w sali resursy w nadchodzącą sobotę, zapowiada się świetnie, świetniej podobno niż w roku zeszłym.

Pożegnanie więc starego roku i powitanie nowego — może istotnie byc wspaniałe, skoro jak zewsząd nam donoszą — panie nasze na wieczorze sobotnim wystąpić mają w bardzo licznem gronie.

Po kiermaszu. Według obliczenia dochód, osiągnięty z kiermaszu, przedstawia się jak następuje: Za bilety wejścia rs. 800 z naddatków rs. 200; procent od sprzedaży towarów wypłacony przez kupców rs. 150, dochód z własnego sklepu Tow. Dobroczynności rs. 250, czyli całkowity dochód zamyka się cyfrą rs. 1.400.

Po odtrąceniu wszelkich kosztów, wynoszących do 500 rs. Towarzystwo Dobroczynności osiągnęło z kiermaszu około 900 rs. na czysto. Rezultat świetny — dzięki energii komitetu i licznemu współudziałowi w zabawie publiczności naszej, która zawsze serdecznie popiera rzecz pożyteczną, mającą dobro ogółu na celu.

W sprawozdaniach z koncertów kiermaszowych pominięto przypadkiem duet, wykonany pięknie przez p. Steck i p. Halinę Chromecką. W dopełnieniu więc poprzednich sprawozdań zaznaczamy, że p. Halina Chromecka posiada głos dźwięczny i wyborną szkołę a nadewszystko niezaprzeczony talent, który przy dalszej umiejętnej pracy zjednać może sympatycznej śpiewaczce daleko szersze uznanie.

Dr. Edmund Drewnowski, b. asystent dr. prof Baranowskiego, w tych dniach zamieszkał na stałe w mieście naszem, jako lekarz wolno praktykujący.

Z ruchu ludności w mieście Radomiu. W ubiegłym tygodniu urodziło się wyznania rzymsko-katolickiego, chłopców 14, dziewcząt 18, zmarło mężczyzn 5, kobiet 2. Zapowiedź parafialna ogłoszona jedna.

Wagony sypialne. Dowiadujemy się, że zarząd drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej ma zamiar na przyszłość do pociągów, kursujących nocą, doczepiać wagony sypialne — których nowa kolej ta, dotąd jeszcze nie posiada

Nabożeństwa i spełnianie wszelkich obrzędów religijnych w cerkwi prawosławnej miejscowej zostały zawieszone z powodu obaw, wyrażonych przez komisyę, ażeby sklepienie, mocno podobno zarysowane, nie stało się przyczyną nieszczęścia. Roboty celem przebudowy sklepienia mają rozpocząć się niebawem.

Ujęci. Dzięki czujności miejscowej policyi sprawcę kradzieży spełnionej przed paru dniami w mieszkaniu p. S. w domu p. Dzikowskiej już wykryto.

Część rzeczy skradzionych jak bransoletkę — odebrano u jakiejś służącej, kochanki rzezimierska; 2 obrączki ślubne zaś sprzedał już żydowi za 10 rs: a garderobę wartości sto kilkadziesiąt rubli, drugiemu paserowi za 8 rs

Wszystko to policya wykryła i złodzieja osadzono w areszcie.

Z KRAJU.

Z Warszawy. Wedle okólnika rozesłanego przez jego eksc. ks. arcybiskupa warszawskiego, w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia kapłani zapowiedzieli z ambon ludowi, iż jubileusz 50-letni kapłaństwa Leona XIII będzie obchodzony w dzień Nowego Roku. W wigilię Nowego Roku z powodu tego jubileuszu będą odprawione we wszystkich kościołach nabożeństwa popołudniowe z wystawieniem Najś. Sakramentu. W Nowy Rok rano, we wszystkich kościołach m. Warszawy odezwą się głosy wszystkich dzwonów i trwać będą godzinę; następnie będzie odprawiona uroczysta suma z wystawieniem, i odśpiewane będzie: *Te Deum laudamus.* Po południu odbędą się nieszpory, po których będzie odmówiona na przemian z ludem pierwsza część Różańca.

O panu Jankuljo, świeżo mianowanym na miejsce r. t Ryżowa, prezesie warszawskiego komitetu cenzury, Grażdanin pisze co następuje: P. Jankuljo znanym jest nam trochę ze zjazdu trzech cesarzów w Skierniewicach. W r. 1884, kiedy Najjaśniejsi Państwo zwiedzali Warszawę i jej okolice (na manewrach), jak również w czasie wspomnianego zjazdu w Skierniewicach, miał on sobie poruczonem cenzurowanie

---

— A więc pójdziemy wszyscy razem. Jestem przekonaną, że Helenka także adoruje poziomki...

Wstaliśmy od stołu i szybko wymknąłem się do ogrodu.

Zwykle o tym czasie kuzynka odbywała długie konferencye z chórem panien służebnych i czasem, jako niewinne dziecię, bywałem dopuszczany do buduaru mej ubóstwianej.

Naturalne, że nawet wtedy Muszka miała liliowy odcień twarzy i peniuar z wysokim kołnierzem. Niemniej przeto wprowadzały mnie te chwile w rodzaj ekstazy i upojenia bez granic.

Dziś jednak, nie zwracając uwagi na dość dobitne znaki mej kuzynki, poszedłem do ogrodu, dumny ze swej stało śc i niezwyciężonego męstwa.

W ogrodzie siedziałem długie godziny napuszony, czerwony, z rękami założonemi na piersiach na wzór Napoleona pierwszego.

Gdy zadzwoniono na obiad, pobiegłem zmienić tualetę i wszedłem do salonu w chwili, gdy wszyscy procesyonalnie wychodzili z niego.

Dostrzegłem jednak, że Muszka była przystrojona ze szczególną kokieteryą w koronkach i bieli i miała minę bardzo niezadowolnionej kobiety.

Oczekiwani Zdzisiowie przybyli w czasie mego posiedzenia ogrodowego i obecnie, o ile można najniezgrabniej, uściskałem rękę pani Heleny i powitałem jej męża, malutkiego hrabiego, podpisującego się pod nowellami, nabytemi od wyrobników pióra i zbierającego fałszywe numizmaty gwoli podniesienia dobrobytu w kraju.

Pani Helena miała lata nieokreślone, płeć niezdecydowaną, oczy i włosy niepewnego koloru, jedyną rzeczą dowiedzioną był w niej gust do poziomek.

Od pierwszej chwili, dowiedziawszy się o projektowanej wycieczce, okazała wielką radość, wybierając mnie bez ceremonii za towarzysza i przewodnika wśród lasu.

Skłoniłem się w milczeniu, z radością uważając na twarzy Muszki wysokie rozdrażnienie i niemal złość, którą ukryć usiłowała.

Obiad przeszedł dość wesoło. Nieokreślona pani Helena była nawet dowcipną, jej mąż uosobnieniem.. naiwności, mój kuzyn rozpromieniony wybornem *ménu* obiadowem a moja mama, jak zawsze, uszczęśliwiona z obecności swego jedynaka. Jedna tylko Muszka chmurzyła się ciągle i rzucała ku mnie wyzywające spojrzenia, na które starałem się odpowiedzieć najgłupszym w świecie wzrokiem. Po obiedzie, który trwał dość długo, panie poszły do swoich apartamentów, my na taras wypić tam kawę i likiery.

Po krótkim kwadransie ukazały się znów nadobne damy, śmiejąc się i rozmawiając od progu. Muszka znów była owinięta w żaglowe płótno i trzymała w ręku koszyczek z pomponami.

Zeszła ze stopni tarasu i poszła przodem, kołysząc się lekko. Kilkakrotnie odwróciła głowę, jakby chciała się upewnić, czy bardzo się od nas oddaliła. My szliśmy za nią, rozmawiając wesoło, ja zaś specyalnie śledziłem jej postać przesuwającą się wśród drzew.

Przy wejściu do lasu Muszka zatrzymała się nagle.

— Muniu! — zawołała, nie odwracając głowy.

Grzeczność nakazywała mi pośpieszyć. Za chwilę byłem przy niej.

— Weź ten koszyczek! — wyrzekła szybko, owijając mnie spojrzeniem — skoro wejdziemy w las, postaraj się zgubić tę nieznośną Helenę i przybiegnij na to samo miejsce gdzie byliśmy wczoraj.

Będę czekać na...koszyczek.

Powiedziawszy to, weszła w las i zginęła w zaroślach.

Powróciłem z koszykiem do towarzystwa i zastałem kuzyna, Zdzisia i moją mamę, wygodnie rozłożonych na miękkiej murawie.

Zwłaszcza łysa głowa męża Muszki z lubością spoczywała na mchu, przykrytym cienką chusteczką.

Pani Helena, uniósłszy i tak kruciuchną spodnicę kretonowego kostiumu, okazała niezdecydowanego koloru jedwabne pończochy, i wielkie zamiłowanie do botaniki, zrywając dzwonki leśne z zachwyconą miną naiwnej pasterki.

Nikt nie troszczył się o Muszkę. Przyzwyczajeni do jej kaprysów, nie zwracali uwagi na to zniknięcie, usprawiedliwione wreszcie chęcią obfitszego zbioru poziomek.

Ja wszakże postanowiłem wyzyskać tę okoliczność na moją korzyść. Poczułem w sobie dziką chęć zemsty za wczorajszą obelgę. I powtarzałem sobie w duszy „zakuta głowa!“ „zakuta głowa!“, podbudzając się w ten sposób i zachęcając do wypełnienia powziętej myśli.

A walczyłem ze sobą nie na żarty.

Wyobrażenie moje gwałtem mi przedstawiało smukłą postać mej kuzynki w postawie wyczekującej, z uśmiechem na ustach, z promieniami słońca w złotych włosach...

Ale... „zakuta głowa!“... „zakuta głowa!“...

sprawozdań (telegraficznych i pocztowych), przesyłanych przez korespondentów rosyjskich i zagranicznych których zjechało się do Skierniewic bardzo wielu. P. Jankuljo musiał nietylko oddawać się swym bezpośrednim obowiązkom cenzora, ale zarazem rozmieszczać korespondentów podczas odbywanych tam uroczystości. Spędzał on dnie i noce w trosce o wygodę przedstawicieli prasy. Będąc naocznym świadkiem wszystkiego, co się tam działo, p. Jankuljo prostował fakty, częstokroć mylnie w korespondencyach opisywane.

Jeden z większych domów bankierskich, o którego zachwianiu się już poprzednio mówiono na giełdzie, zawiesił wypłaty. Największe straty z powodu bankructwa tego poniesie zagranica.— Cech kucharski, niedawno zawiązany, projektuje założenie szkoły kucharek i wydawanie „Tygodnika kucharskiego“.— Członkowie Tow. ogrodniczego otrzymywać będą od Nowego Roku bezpłatnie pismo p. t. „Ogrodnik polski“.— Warszawski oddział popierania przemysłu i handlu otrzymał list od p. Władysława Mayzla, ziemianina w gub. kieleckiej, z prośbą o poparcie projektu nałożenia cła na nasienie buraków, sprowadzane z zagranicy. Według zdania p. M. projektowane cło zwiększyłoby dochody właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem o rs. 300.000.— „Kuryer Warszawski“ kosztem swoim w lokalu swej administracyi urządził wieczerzę wigilijną dla 30 rodzin t. j. przeszło dla stu osób niezamożnych.

W Częstochowie naprawa wałów klasztornych jest już na ukończeniu, poczem zarząd ma przystąpić do odnowienia wnętrza klasztoru i murów. Do ostatniej czynności, jak słusznie zaznacza „Tydzień piotrkowski“, należałoby przystąpić z całą ostrożnością i czcią religijną dla starożytnego zabytku budownictwa i licznych jego pamiątek.

Stacya metereologiczna urządzona została w Piotrkowie przy stacyi drogi żelaz. Warszawsko-Wiedeńskiej.— Sąd okręgowy piotrkowski w d. 23 b m. w głośnej sprawie Leonarda Siemińskiego przeciw Kramszcie ogłosił wyrok, zasądzający w całości żądania Leonarda Siemińskiego i skazujący sukcesorów von Kramsty na zapłacenie powodowi kosztów sądowych w kwocie rs. 507.

W Zawierciu dr. Stefan Marynowski wygłosił z dużem powodzeniem odczyt „o hygienicznem ogrzewaniu mieszkań i o t. z. zaczadzeniu czyli zagorzeniu“. Dochód z odczytu prelegent przeznaczył na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazyum piotrkowskiego.

Obcokrajowców właścicieli ziemskich w oddziale płockim Tow. Kred. Ziemsk. jest 28 czyli około 3% stowarzyszonych.

W Łodzi stowarzyszenie subjektów handlowych uzyskało pozwolenie na otwarcie biblioteki dla swoich członków.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Ostatni numer „Kraju“ pomieszcza nieznaną powieść Juliana Ursyna Niemcewicza p. t. „Nieszczęścia występnej zalotności“, oraz początek prac przedwcześnie zmarłego autora „Sejmu czteroletniego“, zatytułowanych: „Z rękopismów pośmiertnych ks. Waleryana Kalinki“. Jestto dalszy ciąg niewydanego tomu III. „Sejmu czteroletniego“, początek którego dzielnie redagowany organ polski w Petersburgo pomieścił już w swoich szpaltach.

„Rola“ w numerze ostatnim rozpoczęła już druk sensacyjnej powieści Teodora Jeske Choińskiego p. t. „Narwańcy“. Toż samo pismo drukuje w dalszym ciągu studyum Drumot'a p. t. „Francya zżydziała“.

„Gazeta lekarska“ ostatni swój numer poświęciła uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej i lekarskiej prof. Włodzimierza Brodowskiego. Życiorys jubilata ciepłem i barwnem piórem napisał dr. E. Przewóski.

Wystawę akwarel Juliana Fałata urządza salon Krywulta w Warszawie.

„Kuryer codzienny“ w sympatycznie napisanym artykule wstępnym p. t. „Pamięci zasłużonego“ nawołuje społeczeństwo do nabywania dzieł ś. p. Wacława Szymanowskiego, redaktora „Kuryera warszawskiego“ — ze sprzedaży których fundusz osiągnięty przeznaczony jest na grobowiec znakomitego pisarza polskiego.

Na górnym Szlązku zaczęło wychodzić nowe czasopismo ludowe p. t. „Wiarus katolicki“.

„Przegląd tygodniowy“ ogłasza prospekt na dzieło Samuela Smilesa p. t. „Życie i praca“, które słynny autor angielski po kilku latach milczenia niedawno ogłosił drukiem. „Przeglądowi tygodniowemu“ należy się serdeczne uznanie za przyswojenie znowu literaturze naszej książki wysokiej wartości etycznej — książki, która znaleść się powinna w rękach każdego inteligentnego człowieka. Najnowsze dzieło Samuela Smilesa wyjdzie w przekładzie Adolfa Dygasińskiego.

„Na gwiazdkę“. „Kłosy“ ostatnie czytelnikom swoim prawdziwą przyniosły niespodziankę, zapełniając cały prawie numer ilustracyami i utworami literackiemi, poświęconemi tradycyjnej „Gwiazdce“. Stronicę tytułową tego wspaniałego wydawnictwa zdobi rysunek Andriolego do ustępu z powieści Deotymy p. t. „Dwór królowej Kingi“ a mianowicie do sceny „Jasełka na dworze królowej Kingi“. Z dalszych ilustracyj zwracają na siebie uwagę „Gwiazdki“: rysunek Pankiewicza — „Na mszę pasterską“ i śliczny rysunek Kaulbacha „Dla dobrych dzieci“ oraz pyszny drzeworyt z obrazu Karola Gehrsta „Wesele Petrucia“ z komedyi Szekspira „Poskromienie złośnicy“. Z prac literackich numer gwiazdkowy „Kłosów“ pomieszcza utwory: Zygmunta Glogera, Orzeszkowej, Bogdana Zaleskiego, Gomulickiego, Strouvego, Kazimierza Zaleskiego, Bożydara, Konopnickiej, Kotarbińskiego i wielu innych pierwszorzędnych współczesnych pisarzy polskich.

„Tygodnik ilustrowany“ oprócz okolicznościowych rycin jak: „Kolęda“ Stachiewicza i pięknego rysunku Pociechy „Przed pasterką“, zamieszcza śliczny rysunek Witkiewicza, przedstawiający nieśmiertelnego twórcę „Pana Tadeusza“, oraz rysunki: „Nad Wisłą“ Gierymskiego i „Studyum“ Bautzera. Część literacką „Tygodnika“ wypełnia znakomita powieść Orzeszkowej p. t. „Nad Niemnem“, wdzięczny wiersz lirnika mazowieckiego p. t. „Do młodziutkiej przyjaciółki“, oraz artykuł p. t. „Wieczór wigilijny“ przez W. Krechowickiego. Z pięknemi również numerami gwiazdkowemi wystąpiły „Biesiada literacka“, najwięcej rozpowszechniona w naszym zakątku i „Bluszcz“, pismo poświęcone dla kobiet.

„Echo“ muzyczne, teatralne i artystyczne dołączyło dla czytelników swoich w ostatnim numerze dwa piękne utwory muzyczne a mianowicie: „Marzenia“ na fortepian Thomas'a i „Serenady do śpiewu“ Mieczysława Horbowskiego (według motywu Rubinsteina).

„Prawnik“, tygodnik, poświęcony praktyce prawa i administracyi, zacznie od Nowego roku wychodzić we Lwowie.

„Kolce gwiazdkowe“ — zawierają sporą garść prawdziwych pereł humoru i mnóstwo dowcipnych rysunków ołówka: Kostrzewskiego, Mucharskiego, Szymanowskiego i Sandeckiego. Numer gwiazdkowy „Kolców“ polecamy uwadze czytelników — mogą się uśmiać i ubawić dowoli.

Jubileusz Adama Pługa.

Uroczystość czterdziestoletniej działalności literackiej i obywatelskiej Adama Pługa obchodzono w Warszawie w d. 22 b. m. Opis obchodu tego podajemy czytelnikom naszym za „Gazetą Polską“, która pisze:

„Czterdzieści lat literackiej pracy, cichej, spokojnej nie dla rozgłosu i sławy, ale z wewnętrznej potrzeby, którą stwarza powołanie, z dobrze zrozumianego obowiązku i najczystrzej chęci „służenia dobrej sprawie, jako kto może“, z miłości dla ogółu, któremu jako „Oficyalista“ i „Bakałarz“ w najszlachetniejszej tych tytułów przenośni chciało się służyć, czterdzieści lat poczciwej i nieskazitelnej służby z piórem w ręku ukończy w tym roku sędziwy Antoni Pietkiewicz, który tak literackiemu swemu zawodowi wyłącznie się poświęcił, że przybrany w autorstwie pseudonim Adama Pługa stał mu się niemal drugiem i bodaj czy nie bardziej znanem nazwiskiem w życiu publicznem i prywatnem.

Czterdzieści lat upłynęło w tym roku, kiedy w Wilnie ukazały się pierwsze prace jego, a zarazem w osobnej książce owa „Wigilja św. Jana“, która rozpoczęła długi szereg utworów dzisiejszego jubilata, splecionych w obfity wieniec pisarskiej zasługi.

Dwie trzecie żywota swego poświęcił odtąd literaturze i zawodowi pedagogicznemu; pisał i wychowywał młodsze pokolenia „z ducha i krwi“; dzielnych starał się kształcić obywateli dla kraju; literaturę uważał „jako „drzewo święte“, na którem przez całe życie nie zaszczepił ani jednej złej, skrzywionej płonki; poezyę kochał i czcił „pamiątki domowe“, a na „zagonie rodzinnym“ siał zawsze najczystrze ziarna szlachatnych uczuć i podniosłych myśli, by nie dopuścić „zarazy“ do serc młodych; w miłości prawdy, piękna i dobra „piastunke“ ich jedyną upatrywał: jako człowiek i pisarz tej prostej w życiu, czynach i pismach swoich trzymał się zasady: „kochaj bliźniego, jak siebie samego, a Boga nadewszystko“.

To też obchodzono uroczyście okrężne jubileuszowe Adama Pługa, by uczcić czterdziestoletnią jego pracę i literackie zasługi. Skromny z natury i unikający zawsze zbytniego rozgłosu, jubilat wymówił się od wszelkich publicznych owacyj; dzięki gościnności Deotymy, w jej tradycyjnych salonach odbyło się to uroczyste święto, w którem uczestnicz[yły] liczne sfery naszej inteligencyi, literatury, sztuki i pr[asy]. JE. arcybiskup Popiel, oraz biskup sufragan, ks. Ruszkiewicz, należeli również do jubileuszowego zebrania, podno[sząc] jego poważny nastrój swoją obecnością“.

Wreszcie zdecydowałem się.

Z niewinną minką, a pomimo to drżąc cały, zbliżyłem się do drzemiącego na trawie kuzynka.

— Proszę cię! — zacząłem, dotykając go lekko — kuzynka prosiła, żebym jej zaniósł do lasu koszyczek, ponieważ jednak pani Helena wybrała mnie za swego przewodnika, zechciej mnie ty dziś zastąpić w zbieraniu poziomek z twoją żoną.

Kuzyn podniósł się niedbale i przecierając oczy, wziął podany przezemnie koszyczek.

— *En effet* — wyrzekł trochę niecierpliwie — Muszka ma czasem dziwne pomysły... czemu nie wzięła koszyczka sama?... Gdzież ją teraz odszukam?

— Ja kuzynkowi wskażę drogę — podchwyciłem uprzejmie — pójdziemy z panią Heleną mniej więcej tą drogą i potem my udamy się na lewo, kuzyn na prawo.

Mąż Muszki skrzywił się raz jeszcze, wzruszył ramionami, spojrzał na Zdzisia, drzemiącego najspokojniej pomiędzy liśćmi paproci i stękając, poszedł za mną i panią Heleną, która dość szybko przesuwała się pomiędzy drzewami.

Byłem teraz zadowolniony i dumny z mego dzieła. Wyobrażałem sobie wściekłość Muszki, gdy zamiast mnie ujrzy przybywającego na miejsce schadzki swego męża. Czułem cierpką rozkosz na tę samą myśl i dużo dałbym za to, aby towarzyszyć tej scenie ukryty w cieniu gęstwiny.

Pani Helena jednak wołała mnie za sobą a mąż Muszki dążył już we wskazanym przezemnie kierunku. Spojrzałem raz jeszcze w gąszcz leśny i podążyłem za... niezdecydowaną pięknością.

W godzinę później, gdy wyszliśmy z lasu, pani Helena miała pełny koszyczek poziomek, bo ta prawdziwie z całą namiętnością poświęcała się temu... sportowi.

Kuzynka moja siedziała już na pieńku zachmurzona, rozdrażniona, milcząca.

Widząc nas zbliżających się, zasłoniła się szczelnie parasolką i niechętnie odpowiadała na pełne entuzyazmu wykrzykniki pani Zdzisławowej.

Kuzyn mój spał na mchu z twarzą, zwróconą ku niebu, z łysiną wspaniale lśniącą. Próżny koszyczek, pognieciony z obszarpanemi pomponami, leżał u nóg mojej kuzynki.

Pani Helena podeszła do męża i w idyllicznem nastroju duszy zdobiła jego rzadkie włosy koroną z pantofelków Matki Boskiej.

Ja stałem niedaleko kuzynki, oparty o pień cieniuchnej sosenki. Patrzyłem na nią i czułem niepowstrzymaną chęć do śmiechu. Ta sama cisza co wczoraj, panowała dokoła, słońce słało ukośnie promienie, w lesie śmiała się zabłąkana dziewczyna... Nagle Muszka powstała i zbliżyła się do mnie. Z zaciętemi ustami, z brwiami gniewnie ściągniętemi, wydała mi się prawie brzydka; stanęła tuż przedemną, spoglądając na mnie ze złością najwyższą.

— Co to było? — wyszeptała — co to było? dlaczego mi przysłałeś męża, kiedy wyraźnie ci powiedziałam, że oczekuję na ciebie?... co to miało znaczyć?

Milczałem chwilę, patrząc teraz prosto w jej zielone oczy.

— Daruj kuzynko — wyrzekłem wreszcie — niezrozumiałem!... mam tak... „zakutą głowę!“

. . . .

Warszawa 1 sierpnia 1887 r.

Ludwik Jenike, najstarszy kolega jubilata i senior redaktorów, powitał Pługa serdeczną przemową, składającą mu wyraz ogólnego uznania i uczuć, Jan Zaczarjasiewicz do łączył hołd od nieobecnych, a Deotyma w pięknej i poetycznej parafrazie ludowej pieśni dożynkowej uczciła tego „gospodarza na rodzinnej niwie, który zasłużony plon swej pracy zbierał“. Damy z wieńcami świeżych kwiatów i wawrzynowych liści otoczyły Pługa, który w długiej a serdecznej mowie dziękował za hołdy uznania, za dary wspaniałe, za dzień najszczęśliwszy w swem życiu, przypisując nie swoim literackim zarługom, ale łasce losu i miłości bratniej to wszystko, co go spotkało po latach czterdziestu orki na niwie piśmiennictwa polskiego. Nie szukał sławy i rozgłosu, szukał zawsze „miłości bratniej“ i widzi, że chyba musiał na nią zasłużyć, skoro go tak bratnie serca wzięły w niewolę.

W jubileuszowym upomniku ofiarowano Pługowi piękne album w srebro oprawne, z godłem -ego pseudonimu i pracy, a w albumie około 300 kartßz autografami wszystkich celniejszyrh naszych pisarzy współczesnych, malarzy i muzyków. Bogato rzeźbiony stół, jako podstawa na album, i takiż fotel, skózą wybity, z inicyałami jubilata, stanowiły uzupełnienie daru.

Ostatni ten, jubileuszowy „czwartek“ w salonach Deotymy zapisać się musiał na długo w sercu jubilata i w pamięci zgromadzenia“.

Z GAZET RUSKICH.

„Nowoje Wremia“ pisze: „Korespondent krakowski „Dziennika Poznańskiego“, mówiąc o usposobieniu miejscowych sfer wojennych, komunikuje „z najlepszych źródeł“, że wspomniane sfery wyczekują prawie na pewno ewentnalności wojny, rzecz sporna tylko kiedy się wojna rozegra. Teatrem wojny nie zdaje się, aby bezwarunkowo była Galicya, ponieważ oficerom wojsk tam rozłożonych wszelkiemi środkami i przy pomocy map sztabu generalnego ułatwiono dokładne wyuczenie się geografii Królestwa Polskiego i pogranicznych z niem zachodnich gubernii Rosyi. Nauka ta postępuje obecnie nader pilnie, równie jak i nauka języka ruskiego. W końcu w twierdzy krakowskiej i przemyskiej magazyny z prowiantem, furażem, amunicyą do tego stopnia są zaopatrzone, iż wedle wyrażenia niejscowych żołnierzy, „aż trzeszczą“ i mogą na długo zabezpieczyć potrzeby bardzo wielkiej liczby wojska.

„Widocznie — dodaje „Nowoje Wremia“ — zaślepienie kół wojskowych austro-galicyjskich cokolwiek zakręciło w głowie korespondentowi poznańskiemu: uczyć się topografii i języka zachodnich gubernii Rosyi to conajmniej zawcześnie“.

Wiadomości polityczne.

„Pester Lloyd“ w obszernym komunikacie, poświęconym stosunkom obecnym pomiędzy Austryą i Rosyą, powiada między innemi: „Gdyby sprawa bułgarska miała, jak się zdaje, wychylić się wkrótce znów na widnokrąg, natenczas sposób traktowania jej wskazany byłby traktatem berlińskim. Nie jest wykluczoną możliwość, że w jednej z dalszych faz tej sprawy zostałaby wybraną znowu forma zbiorowej akcyi dyplomatycznej ze strony mocarstw traktatowych, jakkolwiek odnośny wniosek dotąd przez nikogo nawet zlekka poruszonym nie został. W tutejszych kołach decydujących od początku nie żywiono obawy poważniejszych zatargów, co wskaże nie przeszkadzało wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj z dokonanej reorganizacyi armji ruskiej“.

Wobec doniesienia paryskiego korespondenta do „Etoile belge“ o toczących się rzekomo rokowaniach pomiędzy mocarstwami w sprawie zwołania konferencyi celem uregulowania kwestyi bułgarskiej, jakoteż o wysłaniu noty zbiorowej do księcia Ferdynanda koburskiego z wezwaniem, aby opuścił Bułgaryę, „Fremdenblatt“ powtarza zapewnienie, iż w wiedeńskich sferach decydujących nic nie jest wiadomo o tem, jakoby w sprawie bułgarskiej toczyły się obecnie jakiekolwiek rokowania. „Fremdenblatt jest upoważniony do oświadczenia, że wiadomości „Etoie belge“ nie mają żadnej podstawy. „Politische Nachrichten“ utrzymują że już sam ton obelżywy, jakim tchną wiadome artykuły „Koelnische Zeitung“, usuwa podstawę przypuszczeniom, jakoby wyszły z natchnienia rządu. Gazeta stawia hypotezę, że pochodzą one od osoby, sprawującej interesa ks. Aleksandra bułgarskiego.

Według ostatnich doniesień z Paryża kilkunastu posłów skrajnej i radykalnej lewicy zawiązało nową parlamentarną „grupę socyalistyczną“. Program jej, złożony z 20 artykułów, opiera się na zasad ch następujących; międzynarodowa federacya narodów, międzynarodowy sąd rozjemczy, zniesienie wojsk, zaprowadzenie stałej milicyi, stopniowa emancypacya kobiet, tożsamość praw dzieci ślubnych i naturalnych, zniesienie budżetu kościelnego, wolność druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, zniesienie klasztorów, a wreszcie stopniowy podatek dochodowy, oraz spadkowy.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński Дозволено Цензурою. — Радомъ, 16 Ноября 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu